

Ludwik Bernacki

"Facecye polskie z roku 1624", wyd.
Aleksander Brückner, Kraków 1903 :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 2/1/4, 661-665

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Biblioteka pisarzy polskich. Nr. 47. Facecye polskie z roku 1624. Wydał Aleksander Brückner. Kraków 1903. 8°, str. 202.

»Facecye polskie« (= F. p.) znane były już uprzednio w piśmiennictwie naszym. Jan Radwański wydał z nich dwuwiersze moralizujące, umieszczone pod anegdotami p. t. Wierszyki Facecyj polskich (Kraków 1857.). W podobny sposób, przywołując przysłowia, przypowieści i t. p. korzystał prawdopodobnie bezpośrednio z »Facecyci« (1650. r.) i »Furfanteryci« (1661. r) w swej »Księdze przysłów« (Warszawa 1889—1894.) Samuel Adalberg.

Kazimierz Bartoszewicz przedrukował pierwszy znaczną część F. p. W »Perłach humoru polskiego« (T. II. Kraków 1885., str. 161—193.) przytoczył on 46 facecyci, w »Księgach humoru polskiego« (T. I. Petersburg 1897., str. 238—173.) 43 facecyci a zatem prawie jedną czwartą część zbioru, który dziś dzięki wydaniu prof. A. Brücknera posiadamy w całości.

Podstawą dla przedruku prof. A. Brücknera było wydanie F. p. z r. 1624. (4°, k. 62, sygn. ark. A—Q₂), którego egzemplarz znajduje się w Królewskiej Bibliotece w Berlinie. Sposób wydania niżej króciuchno rozpatrzę mi przyjdzie; teraz chcę poświęcić słów kilka »przedmowie wydawcy«, którą połączył mi wypada z jego artykułem o F. p., drukowanym w »Pamiętniku literackim« (R. II. 1903., str. 37—42.), kiedy szanowny profesor berliński »ani się domyślał, że sam rychło zbiór facecyci wyda«.

Przedewszystkiem poruszę rzecz zasadniczą: czas powstania i ukazania się F. p. Prof. A. Brückner jest zdania, że zbiorek facecyci nader późno powstał, że pierwsze jego wydanie chyba niewiele lat przed 1624. r. wyszło, pewnie po 1617. r. dopiero, gdyż indeks ksiąg zakazanych biskupa Szyszkowskiego F. p. nie wymienia. Dowód przytoczony jest niewystarczający i dawności F. p. wcale nieprzeczy.

Wydania pierwszego F. p. dotąd nie odszukano, czas tedy, w którym się ukazało jest z tego względu niewiadomy. Jednak na podstawie wiadomości nas doszłych możemy twierdzić, że wyszło ono przed r. 1592. Oto dowód. W inwentarzu ksiąg, pozostałych po Baltazarze Hubnerze, księgarzu lwowskim, spisany 8. kwietnia 1592 r. czytamy wśród książek polskich, należących do kategorii czytelnictwa ludowego też: Facecye 3 t. j. egzemplarze (Acta Consularia Leopoliensia 1591. i 1592. T. 14., str. 1179. Por. Wł. Łoziński, Leopoliensia. Kwartalnik historyczny. R. IV. Lwów 1890. str. 455). Więc już przed 1592. r. istniały F. p. Do tej wiadomości dołączyć należy notatkę Fryderyka Z. Witzlebena, który podaje, że Bartłomiej Paprocki wydał w Krakowie »Facecye żartowne a trafne« (Bibliotheca Jablonoviana... T. I. Lipsiae 1755. str. 359.) Jak wiadomo działalność literacka B. Paprockiego rozpo-

częta w 1575. r. ogłoszeniem »Panoszy« przerwała się w 1588. r., kiedy autor »Herbów rycerstwa polskiego« zmuszony był ziemię ojczyzną na długi czas opuścić. Pierwszą facecyą F. p. p. t. O pijanicy, co cesarzem był, zaczerpnięto z jednego z najpóźniejszych źródeł, a mianowicie z pisma ks. Józefa Wereszczyńskiego p. t. Gościniec pewny (Kraków 1585.) Przypuściwszy, że facecyja ta znajdowała się już w pierwszym wydaniu F. p. moglibyśmy nawet dość dokładnie oznaczyć czas ogłoszenia pierwszej ich edycji. Ukazanie się jej przypadałoby na okres czasu między r. 1585. a r. 1592. Czas pracy literackiej B. Paprockiego (1575—1588.) schodzi się z czasem, w którym F. p. z druku wyszły (1585—1582.). Wzmianka F. Z. Witzlebena, jakkolwiek bez żadnego dowodu podana nabiera wobec tego cech prawdopodobieństwa. Redakcyja »Facecyi polskich albo żartownych a trafnych powieści«, opatrzonych wierszykami a wykluczających bajkę zwierzęcą przypadałaby dobrze B. Paprockiemu, już autorowi »Koła rycerskiego, w którym rozmaite stworzenia swe rozmowy mają«. Ostatecznie domysł ten, na którego poparcie innych zewnętrznych dowodów brak, pozostaje tylko przy puszczeniu, które równie dobrze postawić jak zaprzeczyć można Dla ścisłości jednak trzeba było i tę rzecz zaznaczyć. Kazimierz Wł. Wójcicki przywodzi jako źródło faktyczne komedyi Piotra Baryki p. t. Z chłopa król (Kraków 1637) »Zbiór anegdot polskich w XVI. wieku wydany pod napisem: Facecyae polskie albo żartowne a trafne powieści biesiadne, tak z rozmaitych authorów zebrane, jako też z z powieści ludzkiej spisane«. O komedyi »Sołtys z klechą« z r. 1616. nie można tego powiedzieć, jak to czyni K. W. Wójcicki. Karol Estreicher w życiorysie Tomasza Kajetana Węgierskiego powiada, że miał w swoich rękach »Facecyje polskie, albo żartowne a trafne powieści biesiadne«, dwie ich edycye z XVI. wieku, bez daty.

Na podstawie tych danych możemy twierdzić, że okazanie się pierwszej edycji F. p. należy odnieść w każdym razie w ostatnie dziesiątki lat XVI. wieku, nie zaś w czasy po r. 1617., po ukazaniu się owego indeksu ksiąg zakazanych biskupa krakowskiego. Zresztą kategorycznie nie można twierdzić, że indeks Marcina Szyszkwskiego F. p. pomija. Czytamy w nim bowiem: Krotofile i żarty rozmaite. Możliwy byłoby to zupełnie dobrze odnieść do F. p., których późniejsze wydania noszą tytuł: Żarty albo krotofilne facecyje (Toruń 1695., 1717.), wzorowany może na zakazanem wydaniu »Krotofil rozmaitych« Sam prof. A. Brückner był tego zdania (Pamiętnik literacki R. II. 1903. str. 66.). Jeszcze dwa dowody, aczkolwiek słabe, przeciw tak późnemu ukazaniu się F. p. przytoczyć należy. Oto w »Biesiadach rozkosznych« Baltzyera z kaliskiego powiatu (po 1612. r. wydanych) spotykamy opowieść wierszowaną »O pijaku«, taką samą, jaka na czele F. p. się mieści. Być więc może, że Baltzyer z F. p. ją zaczerpnął. Nie opieram się jednak przytem, gdyż równie dobrze ks. J. Wereszczyńskiego »Gościniec pewny« a nawet ustne opowiadanie mogło być źródłem Baltzyera. W »Peregrynacyi Maćkowej« z r. 1612. w »napominaniu do sąsiadów« Maciek słu-

buje, że odtąd będzie się uczył wszelkiej roboty »że wzięwszy w ręce widłatus, to ja z obory gnojatus na wozatus, a ze będą karty treścić, a dawno mi tak byo udziaać, tobych ja był lepsy«. Reminiscencya to zapewne autora »Peregrynacyi« z onej facecyi »O sołtysie, co syn jego studował«.

Od rozpatrywania kwestyi czasu okazania się pierwszej edycyi F. p. przechodzę do uwag nad następniemi ich wydaniem.

Czy wydanie F. p. z r. 1624., przedrukowane obecnie, jest edycyą drugą wątpić wolno, choćby tylko wobec przytoczonej relacyi K. Estreichera. Że na jego tytule wyrażono »teraz znowu poprawiono i przydano« to o drugim właśnie wydaniu wcale nie świadczy. Wszak na edycyi bez roku i miejsca druku, którą prof. A. Brückner na drugim miejscu kładzie również wypisano »teraz znowu poprawiono z przydatkiem«. Na określenie edycyi z r. 1624. jako drugiej wpłynęło zapewne oznaczenie czasu, w którym F. p. wedle przypuszczenia prof. A. Brücknera miały okazać się po raz pierwszy (t. j. po 1617. r.). Przy wzmiance o wydaniu bez roku i miejsca druku zaznaczyć należy, że takich nieoznaczonych edycyi mamy dwie. Jedna nosi tytuł: F. p. tak z rozmaitych autorów zebrane, jako też i z powieści ludzkiej spisane Teraz znowu poprawiono i przydano, tej egzemplarz jest w Bibliotece Gdańskiej; drugą zatytułowaną: F. p. tak z rozmaitych autorów, jako też i z powieści ludzkiej zebrane. Teraz znowu poprawione z przydatkiem, posiada Biblioteka Ignacego Bernsteina w Warszawie (egzemplarz niekompletny, ma tylko kart 21 in 4^o), Cesarska Publiczna Biblioteka w Petersburgu (miał ją w ręku Wacław A. Maciejowski, Piśmiennictwo polskie T. III. str. 169.) i Biblioteka hr. Dzisiława Tarnowskiego w Dzikowie. Egzemplarz dzikowski jest właśnie o w y m dotąd nie odszukany m egzemplarzem Muzeum XX. Czarotoryskich w Krakowie; prof. A. Brückner podając, że egzemplarz ten tam się znajduje powtarza omyłkę K. Estreichera w »Bibliografii polskiej« (og. zb. t. XVI. Kraków 1898. str. 159). Wydania tego tam nie było i niema; jest natomiast w Bibliotece hr. Z. Tarnowskiego w Dzikowie, jak to »Katalog Biblioteki Tarnowskich w Dzikowie« Stanisława Przyłęckiego (rękopis Biblioteki Z. N. I. Ossolińskich we Lwowie pod l. 1830. str. 84.) podaje, a K. Estreicher dawniej zaznaczył (Bibliografia polska XV—XVI. stulecia. Kraków 1875., str. 142.).

Defektny egzemplarz wydania »Furfanteryi dworskich« z 1649. r. prócz Biblioteki hr. Raczyńskich w Poznaniu posiada też Cesarska Publiczna Biblioteka w Petersburgu (wspomina o nim W. A. Maciejowski l. c.). Egzemplarz »Furfanteryi dworskich« Biblioteki Uniwersytetu warszawskiego (brak tytułu i k. 4. na końcu) nie jest stanowczo defektem wydania »Furfanteryi dworskich« z 1646. r. lub z r. 1661. Dowodzi tego podział facecyi na trzy grupy (gdy w wydaniach z r. 1649. i z r. 1661. rozdzielono je za sześć części) oraz przestawienie następstwa »traktatów« (zamiast II. idzie traktat VI.). Jest to uszkodzony egzemplarz innego (trzeciego znanego wydania »Furfanteryi dworskich«), identyczny, z tym, który Wacław

A. Maciejowski w Bibliotece okręgu czytał (l. c.), biorąc napis (majuskułami łacińskimi) na karcie pierwszej: Furfanteryi polskich traktat I. za: Furfanteryi polskich traktaty (i).

Wydanie F. p. z r. 1650, znajdujące się w Bibliotece Z. N. Ossolińskich we Lwowie jest uszkodzone; brak w niem karty 2. i 3. (t. j. stron 2—5). Niema w tem wydaniu 37. facecyi; na końcu jest »Przydatek«, którego brak w edycyi z r. 1624. »Przydatkiem« tym jest facecya: O żołnierzu zalotnym, co amorów przypłacił, przedrukowana następnie w »Żartach« (1695., 1717.). W wydaniu F. p. względnie Furfanteryi dworskich z 1661. r., znajdującem się również w Bibliotece Z. N. I. Ossolińskich brak 25 facecyi. Jest ono przedrukiem »Furfanteryi dworskich« z r. 1649.

»Żarty abo krotofilne facecye« (Toruń 1695.) znane tylko w jednym egzemplarzu Biblioteki Uniwersytetu warszawskiego są zdefektowane. Brak w nich: przedmowy, a tytuł, pierwsze dwie karty i ośm ostatnich robione są podobizną ręczną. O następnem wydaniu »Żartów« (Toruń 1717.), którego egzemplarz posiada też Biblioteka hr. Dzieduszyckich we Lwowie warto nadmienić, że z rozkazu biskupa poznańskiego Krzysztofa Antoniego Szembeka zabroniono i wyklęto je w Warszawie 8 czerwca 1718. r. wraz z przekładem zmyślnego brewiarza kardynała Mazarini'ego. Wspomina o tem Krzysztof Różycki na str. 217. swego rękopiśmiennego »Sumaryusza... opisania praw.. od królów polskich... bibliopolom, drukarniom nadanych« (Por. J. S. Bandkie, Historia drukarń w Królestwie polskiem. T. II. Kraków 1826. str. 164). Spotkał je tedy ten sam los, co sto lat temu owe »Krotofile i żarty rozmaite«.

Wynik z przeglądu wydań »Facecyi« byłby następujący. Znany edycje Facecyi polskich: dwie odmienne bez roku i miejsca druku, z 1624. r. i z r. 1650; Furfanteryi dworskich: z r. 1649., z r. 1661. i defekt edycyi trzeciej; Żartów abo krotofilnych facecyi: z r. 1695. i z r. 1717. Razem dziewięć wydań odmiennych.

Niewiadomo dokładnie z jakich wydań korzystał J. Radwański i K. Bartoszewicz.

Pozostają dwie kwestye: sposób wydania i wykazywanie źródeł facecyj F. p. Co się sposobu wydania tyczy ułatwił sokie prof. A. Brückner zadanie; zamiast wydania krytycznego zbioru facecyi polskich drukowanych z XVI. i XVII. wieku podał przedruk edycyi F. p. z r. 1624., kwestya czy najpoprawniejszej. Źródła facecyi, każdej z osobna nie wykazywał, rozsypując w przedmowie wydawcy a nawet w słowniczku bogactwo szczegółów, tyczących się źródeł F. p. Pozostawił pole otwarte dla następnych wydawców i pracowników. Zauważyć w końcu wypada, że w wydaniu prof. A. Brücknera daje się odczuwać mocno brak jednej koniecznej rzeczy: spisu facecyi. Mimo tych usterek, wynikających zresztą z założenia, jakie wydawca w określeniu czasu ukazania się F. p. przyjął, powinniśmy

prof. A. Brücknerowi wdzięczność, że ten tak ciekawy pomnik dawnej literatury przez swój przedruk pierwszy w całości dla użytku wszystkich dostępnym uczynił.

Ludwik Bernacki.

Jaworski Tadeusz, Jan Smolik. Seine Schriften und Übersetzungen. Ein Beitrag zur Geschichte der polnischen Litteratur an der Wende des XVI. Jahrhunderts. 87. str. 8°. Dysertacya berlińska. 1902 r.

Z Maciejowskiego (w Dodatku) wiedzieliśmy o rękopisie lubostrońskim wierszy Smolikowych, biblioteka Raczyńskich posiada dawny wiersz jego odpis; poetą i dziełem zajął się teraz p. Jaworski. Dat do życia Smolikowego nie miał wiele, najwięcej z wierszów wyczytał; dodam, że ojciec jego, Kasper Smolik, był gorliwym protestantem, pojawiał się na synodach, był seniorem, stąd może związki Jana z starostą warszawskim Nienutą, również protestantem. Jana nie należy mieszać z bratem, Piotrem Smolikiem, od którego żartów, nieraz bardzo nietrefnych, rękopisy się roją; jeszcze »Co Nowego« (1650.) żarty Piotrowe kilkakrotnie powołuje. Rozprawa p. Jaworskiego wylicza dalej zawartość rękopisu (powtarzającą się w znacznej części w rękopisie berlińskim, po jakimś Woynie); omawia kategorie wierszy, fraszki, pieśni, ody tłumaczone z Horacego, pastorele (których włoskiego pierwowzoru odszukać się nie dało), tragedya »Molenta« (tłumaczoną z »La Dalida« L. Grotta, ślepeca, wydanej r. 1583. — ale tylko początek, dwie sceny) — zapytałbym, czy początek, wytłumaczony ze słynnego dramatu pasterskiego, Pasterza Wiernego Guariniego (później przez Lubomirskiego Jerzego przełożonego) nie jest również pióra Smolikowego? niezgorzszy ów fragment zawiera rękopis Mnischów, dziś w Ossolineum nr. 3552. z początku XVII. wieku (z pamiętnikiem Niemojewskiego, opisany więc przez prof. A. Hirschberga). Przekład wcale udatny, mieści się na k. 195—215; gładkość jego dowodzi nie byle jakiej wprawy, dlatego o J. Smoliku pomyślałem.

Smolik ciekawy jako pierwszy reprezentant, obok Grabowieckiego, wpływów włoskich, jeszcze w XVI. wieku; Morsztynowie, Piotr Kochanowski i t. d. dopiero po nim wystąpili. Talent poetycki miał, nie miał wytrwałości w tej całkiem dorywczej służbie Muzom, kradzionej od obowiązów dworzanina czy dobrego towarzysza. Język jego gładki, ale raczej mdły, jak u Morsztyna Jarosza; trudno też ich wiersze rozróżnić i nie darmo po rękopisach je gmatwają. Rękopis lubostroński z r. 1613. pozwala nam je lepiej rozsortować, lecz i jego powaga nie jej niezachwianą, skoroż on między pieśni Smolikowe i Kochanowskiego i Szarzyńskiego (pieśń o Zofii, w druku 1601 r. bez ostatniej zwrotki anagramu) wtrącił i napróżno broni autor przynależności tej pieśni o Zofii